

Teatr Ósmego Dnia w Poznaniu

**Osadzeni. Młyńska 1**

scen. Ewa Wójciak i inni

projekt przestrzeni, projekcje wideo

Jacek Chmaj

montaż wideo, efekty dźwiękowe

Jacek Kolasa

premiera 7 i 8 lipca 2011

**Adam Karol Drozdowski**

Teatr Ósmego Dnia z każdym kolejnym spektaklem coraz bardziej ogranicza środki inscenizacyjne. Najnowsza premiera grupy jest w gruncie rzeczy wysokiej próby reportażem. Pytanie tylko, czy ten prasowy gatunek, przeniesiony jeden do jednego na deski teatru, ma rację bytu. Nie da się zaprzeczyć, że Ósemki wykazują się fenomenalnym zmysłem reporterskim, ale widzów, przyzwyczajonych do charakterystycznej dla zespołu wystawnej estetyki i głębokiej emocjonalności, ostatnie kameralne i ascetyczne w formie spektakle, od *Teczek* począwszy, wprawiają w zakłopotanie. Właśnie zakłopotanie – bo trudno przed samym sobą się przyznać, że, niezależnie od wartości oglądanych prac, tęskni się de facto tylko za estetyką. A ta tęsknota każe stawiać pytanie: dlaczego Teatr rezygnuje w swoich działaniach z teatru?

Premiera spektaklu *Osadzeni. Młyńska 1* odbyła się w ramach tegorocznego festiwalu „Malta”, którego program krążył wokół hasła „Wykluczeni”. Przez kilka miesięcy regularnych spotkań z ośmioma więźniami poznańskiego Aresztu Śledczego przy Młyńskiej udało się artystom Ósemek zbliżyć do tych faktycznie wykluczonych z życia ludzi w różnym wieku i z najróżniejszymi doświadczeniami, czy to rodzinnymi, czy kryminalnymi; zbliżyć dość mocno, by spisać ich zaskakująco nieraz intymne wyznania. Z tego obszernego materiału twór-

**Ósemki uwieszone**

cy wybrali i usystematyzowali wypowiedzi, które nie tylko układają się w gorzki komentarz dotyczący absurdu winy i kary, nakręcających się często przez zupełny przypadek spirali przestępstwa, ale porażają przy tym trafnością metafor o wymiarze ogólnym, których ich rozmówcy używali zapewne nieświadomie. „Ja, jak upadam, przynajmniej wiem, że mnie boli” – skomentował na przykład któryś z osadzonych przytoczoną przez siebie zabawną anegdotkę z życia w celi, syntetyzując tym zdaniem wydźwięk całego spektaklu.

Aktorzy Ósemek nie dodają od siebie prawie żadnego komentarza, z rzadka tylko zmieniony ton głosu czy wybrzmiewające pauzy świadczą o ich osobistym stosunku do wypowiadanego tekstu. Wyjątkiem jest Ewa Wójciak, która wzrusza się, mówiąc o najmłodszym i chyba najwrażliwszym z osadzonych. Poza tym opowieści więźniów przytaczane są z lekkim życzliwym dystansem, bez ogrywania specyfiki ich języka, naiwności, czy wręcz śmieszności poglądów, absurdalnych okoliczności, w jakich się znaleźli – i utopijności marzeń, związanych z wyjściem na wolność. Można odnieść wrażenie, że bohaterowie spektaklu lepiej czują się w swoich celach, gdzie budują od podstaw własne formy, hierarchie i kodeksy postępowania, niż w świecie sprzed wyroków, o którym mówią ustami artystów z dyskomfortem lub lekceważeniem. Niemniej jednak neutralne sceniczne zachowanie aktorów nie daje żadnych wyjaśnień tej zaskakującej postawy.

Ekspresja ruchu również ograniczona jest do minimum. Wygłaszając tekst, Wójciak, Borowski, Janiszewski i Kęszycki chodzą wokół przecinającej przestrzeń gry barierki, oświetlonej okratowanymi lampami, czasem oprą się o nią, przyspieszą kroku, ewentualnie przysiądą na drewnianej ławie – nic więcej. Bardzo to wymowne: gdy oddają głos bohaterom spektaklu, finezyjnie na-

wiają do ich sytuacji, pozwalając sobie jedynie na ruch jeszcze bardziej ograniczony niż na więziennym spacerniaku. Minusem tych zabiegów, być może też znaczącym, ale osłabiającym i tak już delikatną, nadwerżoną teatralność widowiska, jest nużący, nieznośnie monotony rytm spektaklu. Czytałoby się to świetnie, ale słucha się – bo „ogłada” to za dużo powiedziane – momentami z trudem.

Nie można mieć jednak o to do Ósemek pretensji. *Osadzeni* określani zostali bowiem mianem „projektu społeczno-artystycznego”. Artyści z pełną świadomością nie stworzyli więc na bazie więziennych opowieści pełnowymiarowego spektaklu, ograniczyli się do prostej wypowiedzi o charakterze czysto dyskursywnym. Nie jest ona przy tym mniej ważna od pięknych, wystawnych widowisk, do jakich przyzwyczaili widzów swoimi plenerami. Kiedy rozmawiałem z Ewą Wójciak podczas skierniewickiego festiwalu „Poszukiwanie Alternatywy” o pracy nad projektem, wchodzącej wówczas w końcowy etap, mówiła o spotkaniach z jego bohaterami z poruszeniem i zaangażowaniem równym temu, z jakim opowiadała na spotkaniach z widzami chociażby o *Czasie matkę*. Faktycznie, przejmująca jest nieoczywistość doświadczeń więźniów i sposób, w jaki odbiera się ich relacje. Trudno uwierzyć, że pierwszy nadzór kuratorski, nałożony na dzisiejszego podpalacza, kiedy ten miał kilkanaście lat, był niezawiniony. Ale czy wyrok jest wystarczającym powodem wykluczenia człowieka z życia społecznego, utraty zaufania do niego i odmówienia mu wrażliwości?

W programie do spektaklu artyści napisali: „Odkryliśmy, że »zło jest banalne«, a człowieczeństwo – skomplikowane. Dlatego zależało nam, by nasi bohaterowie przeczytali Rilkego – najbardziej metafizycznego z metafizycznych poetów”. Zaszła tu niezwykła wymiana. Aktorzy dostali od skaza-





nych zapis ich przeżyć, a osadzeni w zamian – poetycką refleksję o kondycji człowieka, wartości duszy i bytu. Wszyscy więźniowie obecni są na scenie dzięki wideo-projeckji i recytują, odziani w garnitury, teksty Rilkego. Tak, jak umieją, naiwnie, pokracznie, bez dykcji. Ale widzowie, znając już ich historie, rozpoznają ich. I widać dokładnie, którzy z nich mówią poezją od siebie, a którzy wykonują tylko postawione im przez Ósemki zadanie. Tych pierwszych jest zdecydowanie więcej.

Pod koniec spektaklu zaprojektowane przez Jacka Chmaja wideo nawiązuje do słynnego oscarowego *Tanga* Zbigniewa Rybczyńskiego: na tle zapętlonych w montażu murów aresztu, które potężnieją do rozmiaru niekończących się więzień Piranesiego, ośmiu galowo ubranych skazańców chodzi tam i z powrotem, cały czas po tych samych splątanych ścieżkach, mamrotliwie recytując wiersze, jednak ani razu na siebie nie wpadają. Obraz ich samotności wobec absurdu własnego życia staje się mocnym podsumowaniem snuty wcześniej

niefrasobliwie opowieści. *Osadzeni* okazują się nie tylko relacją z życia za murem, ale i celną refleksją nad kondycją człowieka, jego zagubieniem wobec form, władzy, kultury, czy choćby nieprzewidywalności losu. Bohaterowie spektaklu, w historiach których łatwo można się przejrzeć, sami wykluczają się z nieoswojonej rzeczywistości, w jakiej przyszło im żyć.

Mam wrażenie, że Ósemki duszą się w sali, mimo realizowania tam kolejnych premier. Wracamy tu do problemu tęsknoty za dawnymi, widowiskowymi przedstawieniami, jak się zdaje – dotkliwej po obu stronach rampy. Kameralna przestrzeń była co prawda idealna dla trudnych i błyskotliwych *Te-czek*, które nabierały dzięki niej cech prywatnego spotkania, może wręcz spowiedzi artystów, ale też nie należy tego szczególnego, wyjątkowo osobistego spektaklu porównywać z innymi. Teatralna energia członków Teatru Ósmego Dnia, połączona z potrzebą mówienia rzeczy ważnych, dalece przewyższa możliwości, jakie daje im ich siedziba. Wyrazem tego było poprzednie, nieudane przedstawienie, *Paranoicy i pszczołarze*, w którym nierozwiązywalny konflikt między ograniczeniami przestrzeni a pla-

nowaną widowiskowością inscenizacji zawoocował, obcą wszak tej grupie, dydaktyczną nachalnością.

Oglądając *Osadzonych*, nabrałem jednak przekonania, że kierunek nadany tym spektaklem przyszłym projektom salowym jest słuszny. Być może nie jest to jeszcze ustalona, przepracowana forma, ale nosi znamiona bardzo celowych poszukiwań. Notabene ograniczenie-uwięzienie środków inscenizacyjnych wydaje się w tym kontekście rodzajem autotematycznego komentarza. Póki Ósemki nie dostaną od władz czy prywatnych sponsorów możliwości zrealizowania nowego pleneru, stają na przeciwległym bieguncie wobec własnego, wypracowanego przez lata stylu i teatralnego żywiołu. Nie rezygnują z gestu twórczej wypowiedzi, ale ograniczają jej formę do niezbędnego minimum. Dzięki temu zachowują czystość formalną, nie sprzeniewierzają się swoim teatralnym upodobaniom i nie milkną zarazem. Oby nie milkły jeszcze długo. ▮